PISMO TYGODNIOWE

UNJA

№ 9 (R. I) Radom, 13 Października 1917 r.
Skaryszewska 11a.

TREŚĆ:

J. D.

ŻYWIĄ I BRONIĄ.

W krwawych zapasach Konfederacji Barskiej, zginął byt niezależnej Rzeczypospolitej. Lud szlachecki nie miał dość sił, by bronić całości i niezawisłości państwa. Sił moralnych i materjalnych nie starczyło szlachcie do walki z przemocą wrogów. Bar stał się jeno pieczęcią krwawą, zamykającą dzieje starego testamentu Polski.

Kościuszko rozpoczyna długi szereg budowniczych Nowej Polski, Kościuszko pierwszy zwiąże interes państwa polskiego z interesem chłopa, robotnika. Kościuszko pierwszy upowszechni prawa i obowiązki polaków, krwawą walkę o państwo polskie złączy z walką o szczęśliwość wszystkich mieszkańców ziemi naszej.

Polityka Naczelnika, przejętego duchem wolnościowym, skierowana była ku temu aby nową siłę społeczną wprowadzić do życia Narodu. Tę siłę dojrzał Kościuszko w chłopie polskim, w wielomiljonowych rzeszach ludu wiejskiego, pozbawionych wszelkich praw, poddanych przemocy swoich, wyzyskiwanych i ciemiężonych. Podjąwszy walkę z najazdem, ocenia Kościuszko, że pomyślność tej walki zależy od „upowszechnienia zapału i uzbrojenia generalnego wszystkich ziemi naszej mieszkańców“.

„100,000 wojska linjowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić armję 300-tysięczną, łatwo przyjdzie. Ale dla tego lud do sprawy publicznej przywiązać należy, ale do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają“. Tych, którzy kraj żywią, a bronić go mają, trzeba wydobyć z niewoli, ze złotej, szlacheckiej swawoli.

Racławice i ukochanie sprawy chłopskiej przez Kościuszkę, toruje drogę do uobywatelnienia ludu. Trzeba było wielkiego ukochania sprawy i wielkiej mocy, by módz w narodzie stanowym, szlacheckim, rozanarchizowanym, rzucać nakazy i zakazy, bronić skarżący się lud wiejski „od wielorakich ucisków“ jakim podlegały nawet rodziny chłopów — żołnierzy.

4 Kwietnia—Racławice, 20—pierwszy Uniwersał, „zapewnienie opieki rządu włościanom i ulgi w robociznach“. A po nim odezwy, owe „ośmielania ludu rolniczego, aby tem samem żelazem, którem płody ziemi zbiera, poszedł zniżać karki nieprzyjacielskie“.

Aż wreszcie dnia 8 Maja 1794 roku — Uniwersał Połaniecki, zniesienie hańbiącej niewoli poddanych.

„Ludzkość, sprawiedliwość i dobro Ojczyzny“ podyktowały Kościuszce artykuły Uniwersału, prawa dla tych, którzy państwo żywią i bronią. Nie czekając na przyzwolenie sejmu, Naczelnik ogłasza ludowi, że „oddany jest pod opiekę rządu krajowego, że osoba wszelkiego włościanina jest wolna, że musi mieć lud ulżenie w robociznach na pańskiem, że własność posiadanego gruntu nie może być przez nikogo włościaninowi odjęta“. Sprzeciwiającym się woli Naczelnika zapowiedziano, że jako „nieprzyjaciele i zdrajcy Ojczyzny karani będą“.

Epokowy dokument w dziejach demokratyzacji Narodu Polskiego. Prawa wybiegające daleko w przyszłość od współczesnych pojęć i opinji. Prawa, które miały zadecydować o przyszłości Narodu i linjach jego rozwoju. I gdyby nie powrót niewoli narodowej, nie powróciłaby niewola chłopska, a sprawa włościańska w całej rozciągłości znalazłaby rozwiązanie. Uniwersał Połaniecki był bowiem zapowiedzią uwłaszczenia włościan.

Nie winą Kościuszki i współczesnych mu, że powrotna fala niewoli chłopskiej utrwaliła w ludzie ciemnotę, nieufność i obojętność na sprawy narodu. Jednak Uniwersał Połaniecki, już jako wola najlepszych w Narodzie, był ideą przewodnią wszystkich walk wyzwoleńczych, zasilanych coraz liczniej przez warstwy ludowe.

W stuletnią rocznicę śmierci Kościuszki niech odżyją w całym Narodzie ideały, którym Naczelnik życie poświęcił. Będzie to najlepszym wyrazem czci i pamięci dla Twórcy Nowej Polski.

Pamiętajcie o jeńcach w Szczypiornie.

KONRAD LIBICKI.

O LITWĘ!

Urzędowo zostały ustanowione dwie Rady Krajowe dla Litwy i dla Kurlandji. Do Rady Litewskiej weszli przywódzcy nacjonalizmu litewskiego, którzy w swoim czasie wnieśli do Naczelnego dowódzcy na Wschodzie, gen.-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego adres, prosząc o „danie kierowniczym mężom ze wszystkich części Litwy możności zgromadzenia się w swej dawnej stolicy i wymiany poglądów o przyszłości naszego narodu i jego ojczyzny“.

Złożona z 20 osób, wyłącznie inteligencji litewskiej, Rada ma być rzekomo uzupełniona przez przyjęcie dalszych członków, w których liczbie znajdować się będą Polacy, Niemcy, Białorusini i Żydzi.

Aczkolwiek zadania zakreślone Litewskiej Radzie Krajowej są bardzo skromne i obracają się głównie dokoła kwestji gospodarczych, niepodobna nie spostrzedz bijącej w oczy tendencji politycznej tego faktu. Uczynienie z żywiołu polskiego i białoruskiego mniejszości ludności, postawienie jej w jednym rzędzie z Niemcami i żydami, wówczas, gdy w wielkiej ilości powiatów siła ludnościowa i stan posiadania polski jest najsilniejszy, a białorusini conajmniej litwinom nie ustępują, (statystyka Świechowskiego, drukowana w miesiącu obecnym w N. Reformie) wskazuje dostatecznie na tendencje wszechniemieckie nowych zarządzeń. Zresztą „Kownoer Ztg“ z 28-go września karty odsłania.

Pisze, że „gdyby Litwa sama stanowiła o swym losie, w takim razie zręczna agitacja polska użyłaby wszelkich wpływów, aby przegłosować litewską większość ludową i pozbawić ją praw należnych. Nie należy zapominać, że Litwa stała się terenem kolonizacyjnym dla Polski, litwini zaś pod panowaniem Hohenzellernów zachowali swą narodowość do dnia dzisiejszego.“ Czyż to nie przypomina programu zakonu Malborskiego i przeciwstawienia polityce Jagiełły, polityki inspirowanych separatystycznych ruchawek Witolda.

Idea wyłącznego panowania litwinów na „Litwie“, która w żadnym razie wobec swej ludności mieszanej nie może być uznawaną za kraj etnograficznie litewski, oczywiście musi się spotkać z oporem zarówno polaków, jak i białorusinów. I mamy do zanotowania charakterystyczny głos pisma białoruskiego „Homan“, zresztą inspirowanego przez władze okupacyjne i wyraźnie występującego wrogo przeciw polskości na kresach. „Homan“ upomina się o prawa dla Białejrusi i żąda utworzenia jednolitego organizmu państwowego z Litwy, Białejrusi i Kurlandji, z dostępem do morza przez porty Rygi i Libawy.

Artykuł ten spotyka się z głosami wszechniemieckich pism, których rozważanie na ten temat winna pilnie śledzić polska opinja publiczna, gdyż zatrącają one o przyszłe zadania państwowe

Polski i w rozłożeniu jej sąsiedztwa starają się już dzisiaj kłaść tamy, nietylko przewidywanej ekspansji, ale i normalnemu funkcjonowaniu młodego organizmu.

Mianowicie „Leipziger Neuste Nachrichten“ poświęciło sprawie Litwy i Kurlandji dłuższy artykuł, w którym zasadniczo godzi się na utworzenie państwa litewskiego i kurlandzkiego, z tem, że „zamkną one nowemu Królestwu Polskiemu dostęp do morza, a przez to samo drogę do uzyskania samodzielności polityczno-ekonomicznej“.

Tego rodzaju stanowisko wszechniemieckiego organu wyjaśnia nam wszystko.

Z drugiej strony w sprawie Litwy mamy głos oficjalny rosyjski stwierdzający, że Litwa należy do stanu posiadania rosyjskiego i wyjść z niego nie może. Oświadczenie to Tereszczenki złożone jednocześnie z jego desinteressement w sprawie polskiej, świadczy, że sprawa kresów w rewolucyjnej Rosji stoi na martwym punkcie dawnego imperjalistycznego stanowiska carskiego rządu. Wobec zaś dążeń pokojowych, bezaneksyjnych mocarstw centralnych, zadośćuczynienie rosyjskim aspiracjom łatwo może być osiągnięte.

Głos polski na Litwie od dyskusji zupełnie w tej chwili usunięty, pozbawiony możności wpływania na kształtowanie się stosunków, tembardziej musi w tej sprawie obchodzić ludność całej byłej Rzeczypospolitej, być jasno i wyraźnie sformułowany, tam, gdzie warunki na to pozwalają.

Aspiracje państwowe, muszą stanąć do tego sporu pomiędzy wrogimi potęgami. Polityka sentymentalnego zrzeczenia się głosu, będzie polityką zgubną, nietylko w stosunku do sprawy polskiej, ale i w stosunku do sprawy bratniego litewskiego narodu. Nie wiemy, czy nacjonalizm litewski wybierze wśród tych gniotących młyńskich kamieni Rosję, czy Niemcy, wiemy tylko, że uczciwe stanowisko polityki polskiej wymaga stwierdzenia, że nie dla polonizacji litwinów, ale dla wspólnego osiągania wspólnych państwowych celów chcemy iść razem.

Miedzynarodowy splot opinji, w którym na czele jednych stanie Rosja, drugich Niemcy w sprawie kresów Rrzeczypospolitej, może sprowadzić rozwiązanie wręcz błędne i mieszczące w sobie zarzewie nowych zawikłań. Niedawno publicystyka niemiecka zwała przyszłą Polskę mianem nowego „kotła Bałkańskiego“. I dlatego rozumna polityka musi iść po linji porozumienia wzajemnego. Jeśli jednak będzie się stwarzało pewne fikcje państwowe, tylko w chęci szachowania w nowo tworzących się przeobrażeniach politycznych, to tą drogą idzie się na manowce sporu i walki.

Kwestja—litewska, białoruska, kurlandzka — stoją otwarte w chwili targów dyplomatycznych. Polityka polska musi baczyć, by niemi nie zamknięto dróg oddechowych państwa polskiego. Wytyczną jej musi być jednolitość organizmu państwowego, pozwalająca na współżycie wszystkich narodów byłej Rzeczypospolitej na terenie, którego rozległość ma się uwarunkować koniecznościami samodzielnego bytu i zdolnością tworzenia państwa.

TRYBUNA.

LEGJONY.

Według raportów porannych w 29 IX 1917 r. w Przemyślu stoją:

Dowództwo i oddziały sztabowe .	127	of.	714	żoł.
Dowództwa 1, 2, 3, bryg. . .	9	„	165	„
2 pułk piechoty	70	„	1180	„
3 „ „	61	„	1451	„
2 „ „	35	„	574	„
1 „ artylerji.	15	„	467	„
1 komp. saperów	2	„	9	„
2 „ „	2	„	35	„
Zakłady i Kolumny taborowe .	37	„	2560	„
Razem .	431	„	7135	„
Z czego w formacjach frontowych	258	„	3700	„
W komen. i formacjach tyłowych	163	„	3439	„

Do tego stanu cyfrowego dochodzi dom uzdrowieńców w Kamieńsku, inspektoraty werbunkowe i komendy placu, oraz pozostawieni w Ostrowiu w szkołach wyćwiczenia w liczbie około 600 ludzi.

W Szczypiornie znajduje się .		3154 żoł.
Do armji austryjackiej odeszło		3883 „
W Benjaminowie znajduje się	193 of.	
Do armji austryjackiej przewiez.	201 „	
Razem ubyło z Leg. .	394 of. i 7037 żoł.	

Należy dodać iż, ubyli wyłącznie prawie oficerowie i żołnierze z formacji linjowych, mianowicie: 1 pp. 4 pp 5 pp. 6 pp. 1. uł. i 1 p. art.

SŁAWOMIR CZERWIŃSKI.

NOWA ORGANIZACJA SZKOLNICTWA POCZĄTKOWEGO.

W związku z przejściem szkolnictwa pod zarząd władz polskich ukazały się wydane przez Departament Wyznań i Oświecenia T. R. S „Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem“.

Każdy, kto wierzy w tę prawdę, iż taka jest przyszłość narodu, „jakie młodzieży chowanie“, prawdopodobnie z niecierpliwością pochwyci w rękę tę ustawę, bo może będzie się spodziewał znaleźć w niej to, coby odpowiadało długoletnim pragnieniom narodu, coby było wyjęte z głębi duszy społeczeństwa, które już drugi wiek z tęsknotą spogląda na zerwaną nić pięknych tradycji takich zarządów szkolnych, jak Komisja Edukacji Narodowej, lub Izba Edukacyjna.

Taki optymista, przyjrzawszy się bliżej ustawie, musi jednak doznać przykrego rozczarowania i jeczcze raz musi się przekonać, iż różowe marzenia dużo tracą ze swego uroku z chwilą, gdy zmieniają się w szarą rzeczywistość.

Ustawa już w samem założeniu swojem posiada dwa braki, które ją pozbawiają wartości zasadniczo refermatorskiej. Pierwszym z nich, prawdopodobnie niezależnym od autorów ustawy, jest brak państwowej inicjatywy finansowej. Polskie ministerjum oświaty obejmuje rządy w chwili, gdy jeszcze nie istnieje ministerjum skarbu, i dla tego polityka szkolna, pozbawiona tego, co stanowi „nervus rerum“ wszelkiej gospodarki istotnie państwowej, jest tymczasem z góry skazana na kalectwo. Autorowie ustawy, choćby mieli chęci jak najlepsze, musieli „reformę“ swoją zmieścić w ramkach bardzo skromnego budżetu, innemi słowy, musieli przejąć się cnotą, która w akcji szkolnej staje się jednym z grzechów głównych, mianowicie, cnotą... oszczędności. Poważniejszych nakładów pieniężnych na szkolnictwo tymczasowy rząd polski czynić nie będzie, akcja wiodąca ku realizacji zasady powszechnego nauczania, pozostawiona jest inicjatywie instytucji samorządu lokalnego, na które też spada główna odpowiedzialność za ilość i jakość szkół. Rząd zachowuje dla siebie głównie kierownictwo i kontrolę. Jak na rząd budującego się od podstaw państwa, to trochę za mało!

Drugim zasadniczym brakiem ustawy jest to, iż jest ona niemal kopią już oddawna krytykowanej, prawie osławionej ustawy galicyjskiej. Bierzmy z Galicji to, co tam jest dobrego, ale jak najusilniej strzeżmy się przenoszenia na nasz grunt tych błędów, za które ona, bynajmniej nie pod każdym względem najszczęśliwsza dzielnica Polski, już od lat pokutuje. A od tego właśnie nie uchronili nowej ustawy jej autorowie. Znane jest powszechnie, wielokroć w prawie, sejmie i parla-

mencie potępiane, upośledzenie społeczne nauczyciela ludowego w Galicji. Nasza nowa ustawa, choć nie mówi jeszcze nic o państwowem uposażeniu materjalnem nauczycielstwa, spycha je jednak pod wielu względami w dużą zależność od najniższych organów samorządu lokalnego.. Według tej ustawy nauczyciel, który będzie chciał mieć jako tako wygodne mieszkanie, lepiej odrestaurowane w lecie, a możliwie opalone w zimie, albo który będzie chciał uniknąć nieprzychylnych dla siebie „wniosków", przesyłanych p. inspektorowi przez różne t. z. Rady, Dozory i Opieki szkolne, będzie musiał i u nas kłaniać się nizko „panu dziedzicowi", „panu wójtowi" i całować w rękaw „księdza proboszcza".

Dopóki ta tłocząca ambicję jednostki zależność zniesioną nie będzie, dopóki stan nauczycielski będzie spychany na najniższy prawie szczebel drabiny społecznej, dopóty (nie łudźmy się!) nie nastąpi prawdziwe odrodzenie szkolnictwa, dopóty więc nie będziemy widzieli istotnego odrodzenia w narodzie.

Prawdopodobnie również owa zależność nowej ustawy od wzoru galicyjskiego sprawiła, iż zadziwiająco niedoceniono w niej znaczenia w naszym kraju szkół elementarnych prywatnych oraz wartości nauczycieli, w tych szkołach wykładających. Wbrew temu, co było w mało uprzemysłowionej Galicji, szkoły prywatne w Królestwie, utrzymywane przez fabryki, lub inne przedsiębiorstwa przemysłowe, kroczyły na czele szkolnictwa początkowego i tylko wśród nich, nie zaś wśród szkół rządowych, czy gminnych, można znaleźć szkoły urządzone istotnie wzorowo.

Co więcej, szkoły te, dając lepsze uposażenie pracownikom, ściągały w swe mury najzdolniejsze jednostki z pośród świata nauczycielskiego. Garnęły się do nich jednostki również najbardziej ideowe, gdyż tylko w tych szkołach, dzięki słabszej kontroli rosyjskiego inspektora, można było pracować w duchu polskim o wiele swobodniej, niż w szkołach rządowych.

Gdy po ustąpieniu Rosjan zarząd nad szkolnictwem ujęły w swe ręce władze okupacyjne, nie zorjentowały się one w znaczeniu u nas owych szkół „prywatnych" i traktowały je, a szczególniej ich nauczycieli, jako coś gorszego, coś niższego od ich rządowych odpowiedników. Można ten błąd wybaczyć władzom obcym, w dodatku wojennym, nie można jednak usprawiedliwić tego przeoczenia, gdy ono pochodzi od władz miejscowych i rodzimych. Zapatrzenie się na szablon galicyjski, czy też zbyt skwapliwie nadstawianie ucha doradcom z Galicji, wypłatało tutaj autorom ustawy złośliwego figla.

Bardzo liberalnym punktem ustawy jest paragraf o szkołach wyznaniowych żydowskich; powiadam, bardzo liberalnym, wątpię jednak, czy z punktu widzenia polskiej racji stanu — celowym. Zezwala on na zakładanie na żądanie rodziców szkół początkowych wyłącznie żydowskich z prawem świętowania w soboty. Chyba mi nikt nie zaprzeczy, że stosowany tu i owdzie zwyczaj „odżydzania" naszych szkół dotychczasowych przez zakładanie szkół specjalnie dla żydów, jest sposobem o skutkach co najmniej wątpliwych. Różnie można sobie wyobrazić rozwiązanie w przyszłości kwestji żydowskiej, trudno jednak na drodze, do tego rozwiązania wiodącej, odrzucać taki naturalny sposób, jakim jest częściowa przynajmniej asymilacja. A kogóż to my będziemy asymilowali, jeżeli przez źle pojętą politykę szkolną sami będziemy popierali „narodowe" wyodrębnienie żywiołu żydowskiego w jego oświeconych sferach?

* * *

Wydane przez Departament Oświecenia przepisy o szkołach elementarnych mają w swym tytule bardzo ważny przymiotnik: są to przepisy „*tymczasowe*". Można więc jeszcze mieć nadzieję, że gdy nastąpi istotna realizacja wszechświatowego problematu państwowości polskiej, gdy na zamku warszawskim zbierze się powołany przez cały naród sejm, że może wówczas w narodzie Modrzewskich, Konarskich, Piramowiczów i Czackich wytworzy się ten potężny wicher myśli i uczuć, który sprawę szkolną wyniesie wysoko i postawi ją na tym piedestale, na który ona z racji swej przeszłości i widoków na przyszłość najbardziej zasługuje. Wówczas „Przepisy tymczasowe" pozostaną tylko jeszcze jednym dokumentem naszych prób, podejmowanych w niewoli.

STEFAN MIERZEJEWSKI.

W SPRAWIE RZEMIEŚLNICZEJ.

Artykuł dyskusyjny.

Ze wszystkich zarzutów moich, pod adresem rzemieślników radomskich zrobionych, p. Sipowicz w „Brzasku" wybrał jeden, podług jego przekonania widać najpoważniejszy, a mianowicie: zarzut przeciwko przestarzałości cechów. Obszernie tłomacząc jak pożytecznem będzie istnienie cechów zreformowanych pod tchnieniem własnej państwowości, niedaje jednak konkretnych danych, przekonywujących, że reforma, a nie łatanie cechów, może być dokonaną. Nie wiem, jak sobie rzemieślnicy, skupiający się koło prac nad reformą cechu, wyobrażają cech zreformowany według słów p. Sipowicza, od podstaw aż do szczytu, idący za postępem czasów i wymagań życia. Ja sobie takiej reformy cechu, jak zaznaczyłem, nie wyobrażam; ale może reformatorzy naszego cechu pójdą tak daleko, że z cechu dawnego poza nazwą nic nie pozostanie, a i to wszak p. Sipowicz podkreśla, że nawet nazwę „cech" należy zmienić na „znak". Muszę przytem sprostować jakobym występował przeciwko cechom, jako zrzeszeniom rzemieślniczym. Właśnie przeciwko cechom, instytucji trzystopniowej, jako głównej zaporze do należytego, silnego zrzeszenia się warstwy rzemieśl-

niczej, występuję. Wszak nie może zarzucić mi p. Sipowicz, żebym występował przeciwko Resursie Rzemieślniczej, lub przeciwko Domowi Towarowemu. Pragnąłbym jednak widzieć w tak poważnem zrzeszeniu, jak Resursa Rzemieślnicza żywą pracę przygotowawczą do ciężkiego okresu powojennego, a nie deptanie w miejscu. Dyskusję, którą podjął p. Sipowicz w „Brzasku", należy wyprowadzić na tory realne, wyjść z ogólników, szkodliwych dla sprawy rozwoju rzemiosł. Mogę zaręczyć dla spokoju p. Sipowicza, że w Radzie Związków Zawodowych nikt nie czuje jakiejś animozji do Resursy Rzemieślniczej, gdyż nawał pracy, spadającej na ludzi kierujących pracą w Radzie, absorbuje ich całkowicie. Jednak pewne punkty styczne do pracy, pomiędzy temi dwoma instytucjami, istnieją i mógłby nawet nastąpić pewien podział pracy, na gruncie rzeczowej krytyki i realnej pracy.

W tym celu należałoby podnieść w dyskusji warunki rozwoju rzemiosł u nas po wojnie, z uwzględnieniem obecnych stosunków. Pan Sipowicz w artykule swoim w „Brzasku" poruszył sprawę przygotowania rzemieślnika do pracy i twierdzi, że przyszły typ rzemieślnika, to artysta — rzemieślnik. I robi błąd, jaki popełnia masa ludzi jednostronnie patrzących się na szkolnictwo zawodowe. Potrzebny nam prawda i rzemieślnik — artysta, uogólniać tego nie można. Wszak trudno wymagać od całego szeregu rzemiosł jakiegoś artyzmu. Konia z rzędem temu, kto potrafi z rzeźnika zrobić artystę—rzemieślnika. A zresztą, czy człowiek nie mający poczucia artyzmu nie może być dobrym ślusarzem, kowalem, lub stolarzem. Jednak nie chciałbym, aby ktokolwiek posądzał mnie o negowanie umiejętności rysunku, specjalnie kreślenia technicznego, dla rzemieślnika — zawodowca. Dlatego też zwracam się do „Brzasku", jako organu Resursy, z następującą propozycją.

Obok młodzieży rzemieślniczej, która mogła by wstąpić do szkoły dziennej, (uruchomienie której jest projektowane), istnieje znacznie większa część, dla której wstąpienie do takiej szkoły ze względów zrozumiałych byłoby niemożliwem. W Warszawie młodzież taka pracując zawodowo, posiadała możność kształcenia się w salach rysunkowych Muzeum Rolnictwa i Przemysłu.

Proponuję więc utworzenie i w Radomiu szkoły wieczorowej, zawodowej dla naszej młodszej braci. W szkole tej możnaby było wykładać: rysunki, jako też podstawowe wiadomości z techniki i mechaniki. W tym celu pożądanem byłoby utworzenie związku osób i instytucji dla prowadzenia i wspierania tej uczelni. Koszta nie będą wielkie, a pożytek nie ulega wątpliwości. Zresztą, o ile wiem, istnieją na ten cel pewne fundusze, które może udałoby się uruchomić. Liczę, że i wielki przemysł, pomimo zastoju, rozumiejąc własną korzyść z inteligentnego i zawodowo wyszkolonego robotnika po wojnie, poprze w miarę możności nasze usiłowania.

KULTURA I SZTUKA.

Pragnąc służyć sprawom odrodzenia narodu na każdem polu, poświęcamy ten dział sprawom kultury i sztuki we wszystkich jej przejawach.

Przyczyny upadku Polski — Odczyty profesorów Krakowskich

Myśl polska nawracając do zagadnień państwowych Rzeczypospolitej i doszukując się przyczyn jej upadku, daje dowód trzeźwości politycznej i zrozumienia zadań dziejowych. Bowiem historja Polski stać się musi nietylko skarbcem wartości odżywczych dla ducha, głosicielką bohaterskich czynów i prześpiewem rycerskiego tonu, ale mistrzynią sztuki życia, życia państwowego śród sporu o własny kęs ziemi i doniosłość swego głosu.

Cykl odczytowy, wygłoszony w Radomiu, a złożony z odczytów pp. Konopczyńskiego, Haleckiego, Chrzanowskiego, Papée'go, Bujaka i Kutrzeby ujął przyczyny upadku Polski i wyjaśnienie epoki współczesnej w trzech rzutach: politycznym, gospodarczym i moralnym.

Na plan pierwszy wysunęły się odczyty prof. Konopczyńskiego. Sposób wybrany przez niego zobrazowania z jednej strony historycznego niedołęstwa dyplomacji polskiej, z jej brakiem wykwalifikowanych ludzi, polityką od wypadku do wypadku, wiecznem wahadłem między wolą magnacką, a swawolą szlacheckiego tłumu, polityką drażnienia próżnego i pańskiego gestu, z drugiej z przebiegłością dyplomatyczną sąsiadów czyhających na życie „chorego człowieka" i przygotowujących grunt śród najbardziej przyjaznych dla tej „konieczności dziejowej" — dawał nam tak jaskrawy obraz tego upadku, który prof. Chrzanowski nazwał „upadkiem z powodu cudzej zbrodni, ale z własnej winy", że mimowoli przymykało się oczy przed gradową chmurą nieszczęść dziejowych.

Jedno z najciekawszych zagadnień ekspansji polskiej znalazło swój wyraz w odczycie p. Haleckiego. Śmiało postawiona teza konieczności dziejowej dążenia w potędze rozwoju, konieczności, popartej przez rozum polityczny, odrzucenia Rosji jaknajdalej od ziem rdzennie polskich, odsuwała wszelkie teoretyzowania quasi moralnego charakteru, i stwierdzała, że w punkcie tym utrzymanie konsekwentnej polityki byłoby losami pokierowało odmiennie.

Zobrazowanie sił gospodarczych narodu czasu rozbiorów dało tak smutne rezultaty, że na tym tle każda klęska stała się zrozumiałą.

Wreszcie moralną stronę zagadnienia podjęli prof. Kutrzeba i Chrzanowski, pierwszy, mówiąc o tem, co stanowi istotę siły rządu i narodu i widząc ją, nie tyle w formie ustroju, ile w sprawności i umiejętności wyzyskania sił społecznych, oraz w świadomości politycznej obywateli, drugi zobrazowując historycznie poglądy na spra-

wę upadku Polski i kładąc nacisk na odrodzenie narodu przez odrodzenie charakterów.

Całości odczytów dałoby się postawić zarzut, zresztą częściowo tylko uzasadniony, że były zbyt przeładowane materjałem faktycznym, a może z pewnym brakiem syntezy, gdyż usiłowania prof. Chrzanowskiego, zresztą bardzo pięknie po literacku potraktowane, nie potrafiły osiągnąć w odpowiedzi na zapytanie: jaka była przyczyna upadku Polski? tego stopnia odpowiedzi, którą moglibyśmy nazwać świadomością historji, a raczej ograniczyły się do dania określenia pięknej formy i jednolitej treści.

Z całości odczytów biło tak wielkie umiłowanie życia narodu i troska o drogi jego rozwoju, że pomimo woli narzucały one historjozofję mówców słuchaczom i odczuwało się w myśl słów prof. Konopczyńskiego, że ów duch-rewolucjonista, jakobinizmem przez rządy obce zwany, a będący tylko tendencją bujną do własnego życia wolności, tak, jak przepoił dzieje nasze lat rozbiorowych i porozbiorowych, tak wcielać się będzie w czyny powstającej Polski.

* * *

W dniu 28-go października wygłosi znany publicysta warszawski p. Leo Belmont odczyt p. t. Carat i rewolucja w boju 125 cio letnim. Odczyt ten obejmie okres panowania Aleksandra III-go i Mikołaja II-go i ma na celu z jednej strony zobrazowania polityki Pobiedonoscewa i Plehwego, z drugiej spisków i rozruchów rewolucyjnych. Odczyt odbędzie się w Klubie Narodowym. Bilety są do nabycia w księgarniach p. Czajkowskiej i p. Rudnickiej.

WYSZŁA Z DRUKU NAKŁADEM
RADOMSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
broszura ludowa
pani Marji Bielińskiej (M. Szeligi)
pod tytułem:
„TADEUSZ KOŚCIUSZKO
NACZELNIK LUDU POLSKIEGO".
Cena 1 zł. polski.
Skład główny w administracji „Unji".

SZKOLNICTWO NA LITWIE.

Ostatnie rozporządzenie policyjne regulujące nauczanie w szkołach prywatnych i przez nauczycieli prywatnych na Litwie podpisane przez ks. von Isenburg — Birstein zawiera śród swych punktów następujące najbardziej charakterystyczne:

§ 1. Zarówno dalsze prowadzenie istniejących, jak otwieranie nowych prywatnych szkół, oraz udzielanie prywatnych lekcji osobom pojedyńczym wymaga zezwolenia Szefa Zarządu. Udzielane ono będzie tylko wyjątkowo i w wypadkach nagłych,

§ 3. Zezwolenie w odpowiednich wypadkach, zawsze w każdej chwili do odwołania, wtedy tylko będzie udzialane, jeśli proponowane osoby nauczające na egzaminie urządzonym przez Zarząd wykażą swe uzdolnienie w kierunku nauczania. Zapłata za egzamin wynosi 20 mk i ma być uiszczona z góry.

§ 5. Zamierzone w prywatnym nauczaniu i w nauczaniu w szkołach prywatnych środki pomocnicze dla uczniów i nauczycieli wymagają zezwolenia Szefa Zarządu.

§ 6. Nadzór nad szkołami prywatnemi i nad nauczycielami prywatnemi wykonywany jest przez urzędników nadzoru szkolnego z ramienia Zarządu.

§ 7. Lekcji dodatkowych mogą udzielać tylko te siły nauczycielskie, którym poleci to Szef Zarządu i tylko dzieciom słabo się uczącym w tych szkołach gdzie zajęci są odpowiedni nauczyciele Zezwolenie na udzielanie lekcji prywatnych udziela Szef Zarządu.

§ 8. Powyższe rozporządzenie rozciąga się również na prywatne nauczanie na fortepianie i muzyki.

Jak widziemy więc, ingerencja Szefa Zarządu (Chefs der Verwaltung) wkracza tu nawet w zakres t. zw. korepetycji i ogranicza ich swobodę, nie mówiąc już o lekcjach szkolnych.

ZE SPRAW POLSKICH.

Rząd polski. Wypowiadane przez nas zdanie, iż sprawa wprowadzenia w życie patentu wrześniowego będzie wymagała wiele dobrej woli, wysiłku i czasu zdają się coraz silniej potwierdzać. Rada Regencyjna, ten pierwszy etap powstającego ustroju państwowego, nie może się ukonstytuować, poza fazę pertraktacji jednostek, (których ostateczne ustalenie jako członków R. Reg. dziś jeszcze nastręcza wątpliwości) z rządami mocarstw okupacyjnych, nie wyszła. Podobno główną przeszkodą ma być sprawa amnestji powszechnej w sprawach politycznych, sine qua non obecnych kandydatów. W związku z tem wymieniane są uporczywie nazwiska „chętniejszych" regentów.

Prawa Rady Regencyjnej. „Dziennik rozporządzeń c. i k. zarządu wojskowego w Polsce" publikuje rozporządzenie w sprawie zatwierdzenia wyroków

śmierci i wykonywania prawa łaski. Na podstawie upoważnienia Jego Cesarskiej Mości, danego w najwyższym rozkazie, czyniąc zadość życzeniu Tymczasowej Rady Stanu, zarządza się w obszarach Polski podległych austro-węgierskiemu zarządowi wojskowemu, co następuje:

Rada regencyjna ma prawo zatwierdzać wyroki śmierci, wydane przez królewskie polskie sądy, i prawo ułaskawiania osób skazanych na śmierć przez te sądy. Jeżeli skazany jest poddanym państwa austro-węgierskiego, albo niemieckiego, prawa te przysługują generał-gubernatorowi. Przed decyzją należy wysłuchać sądu wyrokującego. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ustanowienia Rady Regencyjnej.

Z wojska. Rada miasta Krakowa wobec Legjonów. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono następujące wnioski: Rada m. K. wzywa N. K. N., aby w drodze, jaką uważa za stosowną, jak najrychlej złożył sprawozdanie publiczne z czynności, oraz zarządu funduszami na zorganizowanie Legjonów przez Radę Miejską. oraz mieszkańców miasta złożonych; oraz wniosek o zwrócenie się natychmiastowe do Koła Polskiego i telegraficzne wstrzymanie wysyłki na front bojowy legjonistów, którzy zgłosili swe wystąpienie z Legjonów, aż do czasu ukończenia pertraktacji prezydjum Koła Poselskiego z rządem.

Losy przeniesionych oficerów. Oficerowie którzy służyli w c. i k. armji powracają do niej w rangach, w których ją opuścili, bez względu na służbę na froncie, oficerowie którzy w służbie c. i k armji nie byli, otrzymują szarże starszych sierżantów. Zaznaczyć należy że wsród t. zw. młodszych oficerów czyli poruczników, pporuczników i chorążych, większość nie służyła w armji austryjackiej. Są takie wypadki nawet wśród kapitanów.

Od Administracji.

Uprasza się wszystkich prenumeratorów o odnowienie przedpłaty na kwartał IV.

Uprasza się filje o nadesłanie rachunków w najbliższym czasie.

Radomska Spółka Wydawnicza zawiadamia, że udziały w cenie 50 koron są do nabycia w administracji „Unji“ w godzinach od 11 — 1.

„WYZWOLENIE”
PISMO LUDOWE
organ Polskiego Stronnictwa Ludowego
wychodzi w Warszawie co tydzień
w Niedzielę.
PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową wynosi: rocznie 24 złt. pol.; półrocz. 12 złt. pol. 20 gr.; kwartalnie 6 złotych pol. 20 gr.
W Radomiu prenumeratę przyjmuje:
Kantor pism „Pocztówka”
ul. Lubelska № 28.

„DZIENNIK LUBELSKI”
PISMO CODZIENNE
POŚWIĘCONE SPRAWOM SPOŁECZNYM I POLITYCZNYM
WARUNKI PRENUMERATY:
z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 Kor. 60 h.; kwartalnie 7 Kor. 60 h.; półrocznie 15 Kor.; rocznie 30 Kor.
W Radomiu prenumeratę przyjmuje administracja „UNJI”.

Prenumerata „Unji“ wynosi 18 koron rocznie, 9 koron półrocznie, 4.50 koron kwartalnie, pojedyńczy egzemplarz 40 halerzy. Z przesyłką pocztową 20 koron rocznie, 10 koron półrocznie, 5 koron kwartalnie.

Ceny ogłoszeń: cała kolumna 100 koron, $^1/_2$ kolumny 55 koron, $^1/_4$ kolumny 30 koron, $^1/_8$ kolumny 16 koron, $^1/_{16}$ kolumny 8 koron.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K Trzebiński“—Radom.